Nr. 11. WARSZAWA, DNIA 17 MARCA 1935 R. ROK XXII



SIEW MŁODEJ WSI

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU MŁODEJ WSI

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE!”



KOMENDANTOWI—CZEŚĆ!

Gdy huczą rewolwery strzały, biją w niebo wybuchy bomb i równo trzaska maszyna puszczająca w świat „Robotnika“, a bój o niepodległość kryje się w podziemiach, nie znają Go Polacy „z widzenia“, ale przeczuwają duszą, że to obrona, opieka samej Ojczyzny, że to sama walka z wrogiem o Wolność.

A potem widzi go w czasie ćwiczeń strzeleckich w kurzu słonecznych dni i wiosennym deszczu Zakopane, Lwów i Kraków — tego sierpniowego ranka, gdy wprowadza swych chłopców do b. Kongresówki, gdy się walą słupy graniczne a patrol Beliny z siodłami w rękach dopiero w Kieleckiem dosiada koni.

Tego dnia wojna o Polskę wychodzi w pola, pachnie kwiatami czeremchy w lufach karabinowych, setkami słońc rozbłyska w ostrzach bagnetów, upływają w huku strzałów dni złotej, dni krwawej jesieni... idą chłopcy w bój.

Komendant jest z nimi wszędzie: widzą go w najsroższych, morderczych walkach pod Anielinem, Laskami, Konarami, Kostiuchnówką — Komendant — w prosto skrojonym, bez oznak, szarym mundurze strzelca, w sztylpach, w maciejówce stoje z nimi w okopach, rozmawia w ziemiankach. Wiedzą wszystkie kompanje, bataljony, pułki, że oto tu wiedzie żołnierską pogwarę o codziennym bycie szarej strzeleckiej braci, a za chwilę gdzieś wsparty o stół w chłopskiej chałupie zasiądzie, zamyśli się...



Z pamiętnych dni 1926 r.: Józef Piłsudski na moście Poniatowskiego.

Dziwny to brygadjer, najdziwniejszy ze wszystkich równych mu stopniem dowódców, Jego troska — to nie tylko odcinek frontu, nocny wypad, marsz na tyłach nieprzyjaciela, to nietylko pojedyńcze zwycięstwa — myśl brygadjera Piłsudskiego wybiega naprzód, ocenia obecne warunki, w jakich znajduje się polskie społeczeństwo, bada drogi, któremi trzeba będzie pójść po klęsce Rosji krokiem trudu do niepodległości. Bo Komendant to nietylko żołnierz, ale W ó d z i p o l i t y k. W takie dni chudnie, zapadają się Jego policzki, oczy błyszczą pragnieniem czynu, osiągnięcia wielkiego celu.

Zawierucha wojenna zdziela raz poraz w Piłsudskiego ciosami, zdolnemi zachwiać najdzielniejszymi: pokój brzeski, przysięga, internowanie... W samotni Magdeburga, w rozterce rodzą się wielkie pomysły, jak społeczeństwo polskie zorganizować, jak stworzyć przyszłą armję — Komendant myśli, pisze, zamierza.

11 listopada — powrót do Warszawy — Niepodległość!

Walka na wszystkie strony świata — na frontach wschodu, zachodu, południa i północy. W salach Belwederu przechadza się Naczelny Wódz — planuje, konferuje z ludźmi, wszędzie docierają Jego listy, ożywiają, pobudzają, tworzą energję, zrywają ludzi na nogi. Z patrolu Beliny z siodłami w rękach— rosną w dziesiątki tysięcy szwadrony konnicy, ze strzeleckich kompanij i bataljonów — rozwijają się pułki, dywizje, armje. Szlakiem Jagiełły pędzi raid ułański na Wilno, — drogą Chrobrego — wyprawa na Kijów, to realizacja śmiałej myśli stworzenia wolnej Ukrainy i poszerzenia granic Polski po Dniepr.

W 1920 r. w samotni Belwederu powstaje plan wymierzenia śmiertelnego ciosu, ostrego cięcia w sam środek inwazji bolszewickiej a potem rozbicie w puch przez bose polskie dywizje kilku armij sowieckich, bicie dniem i nocą do mdlenia ręki od cięć szabli i bąbli ramienia od uderzeń kolby karabinu, przegnanie napastnika bez tchu w piersi precz na wschód, walne zwycięstwo i korzystny pokój w Rydze.

I pomyśleć, że tyle wypadków burzą przewaliło się nad Polską w ciągu 6 lat!

Dziś mieszkańcy Warszawy, przechodząc Alejami Ujazdowskiemi, widzą często starszego, siwego pana, w maciejówce, jak dąży chodnikiem z Belwederu do Inspektoratu Armji. I tak jak wtedy — na froncie, w marszu na Ulinę, w bitwie pod Polską Górą, trwa w zamyśleniu dawnego Brygadjera, tak jak wtedy, gdy patrzał ku nieprzyjacielskim okopom z reduty własnego imienia — i dziś w zaciszu gabinetu Inspektoratu Armji i Ministerstwa Spraw Wojskowych czuwa nad obroną granic Rzeczypospolitej, której niepodległość w młodości wymarzył, zbrojnym czynem kadry żołnierza wychował, w bój go o wolność powiódł.

Ludwik Stańczykowski

NA 19 MARCA

Rozkołysał nam się w duszy
Narodowej dumy dzwon —
Wszystkie biedy wokół głuszy,
Zatwardziałe serca kruszy:
Radosnego echa ton!

Myśl, jako tęczowa wstęga,
W dróg stołecznych idzie szlak,
Myśl — modlitwa, myśl — przysięga
Belwederu progów sięga
Jako uczuć naszych znak!

My, Związkowcy, zapatrzeni
W Dniu Imienin, w „Dziadka" czyn...
Radość twarze nam promieni,
Idziem ławą... zapaleni,
Zmazać plamy dawnych win!

I wśród wiosek taka gadka
Z rozgorzałych płynie warg:
„My wierzymy do ostatka
W Wodza Armji — ludu „Dziadka",
Choć nam serce łka od skarg!...

Kryzys w nędzy wieś pogrzebał;
Nie zćmił wiary lepszych lat...
Choć dokucza dzisiaj bieda!
Trza nam światła! Wiedzy trzeba!...
A więc w Twój idziemy ślad...

Lepszą dolę nieść w poddasze,
Od Karpackich gór po Hel...
Okryć blaskiem plemię lasze!
Wiedza, praca — środki nasze,
Dobro Państwa, Wsi — nasz Cel!

Zygmunt Łukasiak

ORGANIZACJA CENTRALNEGO ZWIĄZKU MŁODEJ WSI

Na niżej zamieszczony artykuł kol. St. Gierata, omawiający budowę organizacyjną Centralnego Związku Młodej Wsi zwracamy specjalnie uwagę, gdyż każdy członek zunifikowanej organizacji powinien się zapoznać ze strukturą Związku, do którego należy, mając pewne prawa i obowiązki.

Red.

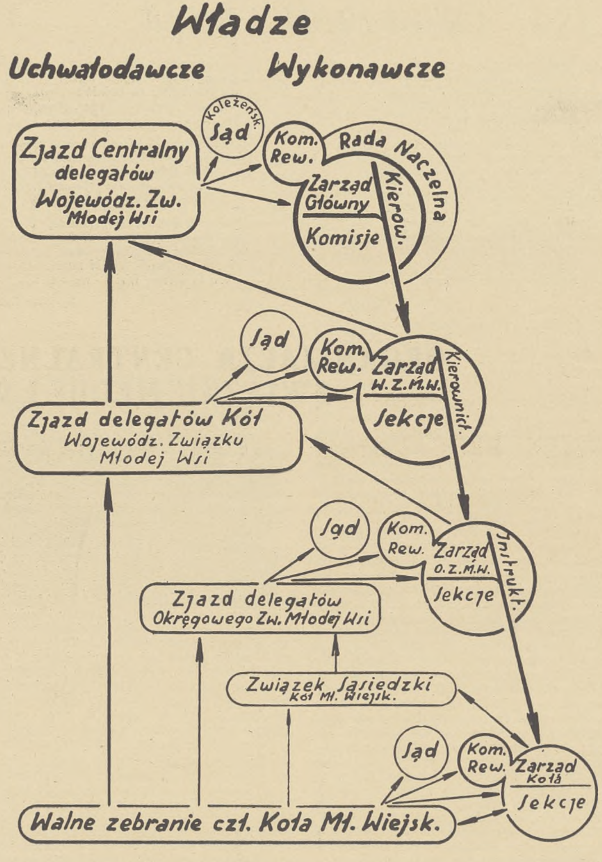
Organizacja Centralnego Związku Młodej Wsi jest oparta na podstawowej komórce, którą jest Koło Młodzieży Wiejskiej. Cały ustrój Związku jest tak pomyślany, by każdy członek miał decydujący wpływ na kształtowanie prac Ruchu Młodowiejskiego.

Koło Młodzieży Wiejskiej powstaje w każdej wsi lub osadzie, gdzie zgłosi się do organizacji conajmniej 12 członków w wieku od 16 do 30 lat. Członkowie Koła zbierają się, celem odbycia zebrania ogólnego w okresie od stycznia do marca, by wybrać władze Koła na przeciąg 1 roku. Walne zebranie Koła wybiera 5 członków do zarządu, 3 członków do komisji rewizyjnej i 3 członków do Sądu Koleżeńskiego. Prócz tego walne zebranie Koła wybiera delegatów na zjazd wojewódzki i okręgowy w stosunku 1 delegat na 15 członków, przyczem każda zaczynająca się piętnastka daje prawo Kołu do wyboru 1 delegata. Zebranie ogólne Koła uchwala poza tem plan pracy Koła, oraz wnioski na zjazdy okręgowy i wojewódzki. Zarząd Koła, w miarę potrzeby, powołuje sekcje do prac specjalnych. Koło Młodzieży rządzi się własnym regulaminem, przyjętym przez walne zebranie i zatwierdzonym przez zarząd okręgowy.

Jeżeli w obrębie gminy znajdują się conajmniej 3 Koła Młodzieży, to mają one możności zorganizowania związku sąsiedzkiego, jako ogniwa planującego i koordynującego pracę dla Kół całej gminy. Na czele związku sąsiedzkiego stoi zarząd w składzie 5—7 osób, wybrany przez zjazd delegatów Kół w stosunku 1 delegat na 5 członków, oraz po dwóch delegatów zarządów Kół. W skład zarządu sąsiedzkiego wchodzą przedstawiciele zarządów Kół. Na zjeździe sąsiedzkim mogą być obecni z głosem doradczym wszyscy członkowie Koła. Zjazd sąsiedzki odbywa się zaraz po zebraniach ogólnych Kół danej gminy.

Zjazdy delegatów Okręgowych Związków Młodej Wsi odbywają się w okresie od marca do maja każdego roku kalendarzowego. W zjazdach okręgów biorą udział z głosem decydującym delegaci związków sąsiedzkich w liczbie po 2 od każdego Związku. Zjazd okręgowy uchwala plan pracy i budżet Związku, wnioski na zjazd wojewódzki oraz wybiera władze okręgu w składzie: 5 do 9 osób do zarządu okręgu, 3 osoby do komisji rewizyjnej oraz 3 osoby do sądu koleżeńskiego. Zarząd okręgu jest wybierany na 3 lata, przyczem co rok ustępuje 1/3 członków w kolejności starszeństwa. Zarząd okręgowy ma prawo powoływać do życia sekcje do prac specjalnych. Związek okręgowy kieruje pracami zgodnie z regulaminem, zatwierdzonym przez ogniwa nadrzędne.

Zjazd wojewódzki odbywa się po zjazdach okręgowych w okresie od maja do października każdego roku. Zadaniem zjazdu jest uchwalenie planu pracy i budżetu dla związku wojewódzkiego, zatwierdzenie zmian w regulaminach Kół i Okręgów, oraz wybór władz Związku. W skład zarządu związku wojewódzkiego wchodzi 9 do 15 członków, do komisji rewizyjnej wybiera się 5 osób, oraz 5 osób do sądu koleżeńskiego. Dla ciągłości prac kadencja zarządu trwa 3 lata. Prócz tego zjazd wojewódzki wybiera 10 delegatów na zjazd centralny. W skład zjazdów wojewódzkich z głosem decydującym wchodzą delegaci zarządów powiatowych po 2-ch od każdego okręgu. Zarząd wojewódzki może powoływać do życia komisje



Organizacja
Centralnego Związku Młodej Wsi.

i komitety do prac ciągłych lub dla celów specjalnych. Zarząd wojewódzki pracuje zgodnie ze statutem zarejestrowanym przez władze administracyjne i regulaminami wewnętrznemi.

Zjazd centralny odbywa się po zjazdach wojewódzkich w okresie października lub listopada każdego roku. W skład pełnoprawnych delegatów na zjazd centralny wchodzą: 10 delegatów od każdego zjazdu wojewódzkiego Młodej Wsi, po jednym przedstawicielu od zarządów wojewódzkich, oraz członkowie władz centralnych, jak zarządu głównego, komisji rewizyjnej i sądu koleżeńskiego. Zjazd centralny zatwierdza statuty wojewódzkie i regulaminy wszystkich ogniw ostatecznie i bezapelacyjnie, ustala wytyczne ideowe, uchwala plan pracy i budżet związku. Zjazd centralny wybiera władze w składzie: zarząd, złożony z prezesa i 6 członków, komisję rewizyjną w składzie 5 członków i sąd koleżeński w składzie 5 osób. Prócz tego zjazd centralny wybiera 10 delegatów do Rady Naczelnej. Kadencja wszystkich władz głównych trwa 1 rok. Zarząd główny rządzi się statutem samodzielnym i regulaminem wewnętrznym.

Rada Naczelna składa się z 12 członków, wybranych na zjeździe centralnym, imiennych delegatów zarządów wojewódzkich po 1 od każdego oraz Zarządu Głównego Związku Młodej Wsi. Kadencja Rady trwa również 1 rok. Rada Naczelna jest jakby rozszerzonym zarządem głównym. Opracowuje plan pracy, preliminarz budżetowy i uchwala wnioski bieżące między zjazdami centralnemi.

Kierownika Centralnego Związku angażuje Zarząd Główny. Na wniosek kierownika angażuje również redaktora pism i ewentualnie inny personel biurowy. Kierownika wojewódzkiego angażuje zarząd wojewódzki, a zatwierdza Zarząd Główny. Instruktorów okręgowych angażuje zarząd wojewódzki na wniosek zarządów powiatowych.

Jak widać z omówionej struktury, władze uchwałodawcze wszystkich ogniw pochodzą z wyboru i uzależnione są od walnych zebrań Kół Młodzieży Wiejskiej, w których udział bierze ogół członków. Władze wykonawcze również pochodzą z wyboru z tem, że do pomocy angażują sobie personel instruktorski i biurowy, przyczem władze wykonawcze niższych ogniw są podległe ogniwom organizacyjnym władz wyższych. W tej strukturze uwidacznia się cała moc i sprężystość Związku, która oczywiście zależy w dużej mierze od charakteru, wyrobienia i uświadomienia członków Kół Młodzieży,

Obecna struktura Związku pozwala w całej pełni zachować samodzielność organizacyjną i umożliwia wywieranie wpływu podstawowych komórek organizacyjnych na rozwój i kształtowanie się postawy związkowej.

Stanisław Gierat

TYDZIEŃ PROPAGANDY „SIEWU MŁODEJ WSI"

Każde Koło Młodzieży Wiejskiej powinno prenumerować przynajmniej *jeden* egzemplarz organu związkowego.

„Siew Młodej Wsi" jest łącznikiem pomiędzy wszystkiemi ogniwami organizacyjnemi Związku, ułatwia pracę wewnętrzną w kołach i rozszerza światopogląd członków, spełni on swoje zadanie wtedy, jeżeli dotrze do każdego Koła w takiej ilości egzemplarzy, aby każdy członek mógł go przeczytać i rozpowszechnić wśród młodzieży niezorganizowanej.

Aby zwrócić uwagę Związkowców na doniosłość tej sprawy, administracja organizuje w czasie od 17 marca do 1 kwietnia b. r. „Tydzień Propagandy Siewu Młodej Wsi".

Celem tygodnia propagandy jest:

1) Zapewnienie organowi Związkowemu samowystarczalności finansowej.

2) Wzbogacenie treści pisma i formy zewnętrznej.

3) Nawiązanie żywej łączności z kołami i czytelnikami.

4) Bliższe zapoznanie się z życzeniami czytelników odnośnie treści i formy pisma.

5) Udostępnienie szerokiemu ogółowi młodzieży wiejskiej współpracy z pismem „Siew Młodej Wsi".

Zasady „Tygodnia Propagandy":

1) W czasie „Tygodnia Propagandy" zarządy wszystkich kół obowiązane są zwołać zebrania ogólne, poświęcone sprawom pisma organizacyjnego „Siew Młodej Wsi".

Program zebrania winien obejmować:

a) omówienie znaczenia organu związkowego w pracy organizacyjnej koła i samokształceniu członków;

b) wspólne przeczytanie 11-go numeru „Siewu Młodej Wsi";

c) uchwalenie prenumeraty odpowiedniej ilości egz. „Siewu Młodej Wsi" dla Koła.

Przytem pożądane jest, ażeby poszczególni członkowie zaprenumerowali dla siebie „Siew Młodej Wsi".

d) ustalenie form współpracy Koła z Redakcją „Siewu Młodej Wsi" (pisanie artykułów i wzmianek z życia Koła i przesyłanie tychże do „Siewu Młodej Wsi". Wybór łącznika, którego obowiązkiem będzie pisanie sprawozdań o pracach Koła do „Siewu Młodej Wsi".

4. Prócz tego Koło winno zorganizować wieczór dyskusyjny z wolnym wstępem dla całej wsi, której tematem będzie organ Związkowy „Siew Młodej Wsi", by zjednać wśród gromady wiejskiej stałych prenumeratorów.

Administracja pisma wyznacza dla wszystkich czytelników, którzy opłacą prenumeratę w okresie tygodnia propagandy za „Siew Młodej Wsi" następujące nagrody:

a) wpłacający prenumeratę za pół roku (4 zł.) otrzyma bezpłatnie trzy broszury prof. Zdzisława Ludkiewicza: *1) „Hodowla Bydła", 2) „Nawozy własnego gospodarstwa Wiejskiego", 3) „Nawozy sztuczne".*

b) wpłacający za cały rok (8 zł.) otrzyma bezpłatnie jedną z wymienionych nagród: 1) *Prenumeratę pisma rolniczego,* 2) *kalendarz na 1935 r.,* 3) *komplety ciekawych książek oświatowo-rolniczych.*

Pozatem przewidziane są trzy nagrody zbiorowe: I. *Bibljoteczka Koła Młodzieży Wiejskiej*, II. *Nowoczesny aparat fotograficzny*, III. *20 sztuk drzewek owocowych.*

1) Pierwszą nagrodę otrzyma powiat, który zdobędzie największą ilość prenumerat.

2) Drugą nagrodę otrzyma ten powiat, w którym największa ilość Kół prenumerować będzie „Siew Młodej Wsi".

3) Trzecią nagrodę otrzyma Koło Młodzieży, które opłaci największą ilość prenumerat.

Nagrody przyznane przez Komitet Redakcyjny „Siewu Młodej Wsi" będą ogłoszone w „Siewie Młodej Wsi" w maju b. r.

Administracja
„Siewu Młodej Wsi"

CZYTAJMY

„Przyjaźń" *M. Dąbrowskiej.* Str. 81. Zł. 1.20. Dzieje serdecznej przyjaźni dwóch chłopców synów obywatela i gospodarza wiejskiego.

„Dawid Copperfield" *K. Dickens'a.* Str. 240. Zł. 3.20. Dzieje dzieciństwa i młodości sieroty, który przechodzi twardą bolesną nieraz szkołę życia i zwalczając mężnie wszelkie przeciwności — zdobywa sobie przyjaźń i miłość otoczenia oraz wiedzę i stanowisko.

„W Swojczy" *A. Dygasińskiego.* Str. 147, Zł. 3.60. Powieść o gospodarzu, który po długiej wędrówce i pracy u obcych powraca na swój zagon i pracuje nad podniesieniem gospodarczem i społecznem rodzinnej wsi.

„Jak Jagusia została gospodynią". *Florkowa M.* Str. 24. Zł. 0.30. „Na własnym zagonie". Str. 38. Zł. 0.30. Dwa, stanowiące oddzielne całości, opowiadania z życia dzielnej pary wyrobników rolnych, którzy dzięki pracy i oszczędności doszli do własnego gospodarstwa. Pomogła im do tego: Kasa Stefczyka, kółko rolnicze i mleczarnia spółdzielcza.

NAJWIĘKSZA TAMA NA ŚWIECIE

W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej dobiega do końca budowa olbrzymiej tamy wodnej w jednym z wąwozów rzeki Kolorado.

Tama ta będzie posiadała wysokość około 223 metrów, długość w wierzchołku—360 metrów, szerokość u podstawy wyniesie 198 m., a u wierzchołka 14 m. Koszt wykonania samej tamy i zbiornika wody wynosić będzie około 360 milj. zł., a elektrownia przy tamie będzie kosztować 200 milj. zł. W zamkniętym tamą wąwozie utworzy się sztuczne jezioro o powierzchni 588 kilometrów kwadratowych, a 1425 km. długości, które pomieści około 450 miljardów metrów sześciennych wody. Jest to tak wielka ilość, że gdyby nią obdzielić wszystkich ludzi na świecie, to każdy otrzymałby po 22 metry sześcienne wody.

Zbiornik będzie zaopatrywał w wodę całą południowo-zachodnią część Stanów Zjedn., która posiada klimat ciepły, a nawet częściowo gorący. Kraj ten cierpiał na brak wody i był miejscami pustynny, a dzięki tamie nastąpi nawodnienie i zelektryfikowanie 7 stanów (Kalifornja, Newada, Utah, Wyoming, Kolorado, Nowy Meksyk i Arizona) o łącznej powierzchni czterokrotnie większej niż Polska. Przy budowie robotnicy wykonają około 3.300.000 m³ robót murarskich, do których potrzeba 19 milj. kg. żelaza i 5.500.000 beczek cementu. Dziennie trzeba będzie dowieźć na robotę 300 wagonów żwiru i cementu. Dla robotników, zatrudnionych przy budowie tamy, zbudowano kosztem 10 milj. zł. miasto „Boulder City" z wzorową kanalizacją, wodociągami i centralnem ogrzewaniem, a mieszka w nim 4000 osób.

Obecnie na ukończeniu jest wierzchołek (korona) tamy i urządzenie elektrowni. Olbrzymia ta budowla będzie niebawem ukończona i wykaże potęgę techniki w ujarzmianiu sił przyrody.

J. Kaźmierski

Z CHŁOPSKIEJ PRZESZŁOŚCI.

KOLONIZACJA NIEMIECKA

W poprzednim n-rze ,,„Siewu Młodej Wsi" zapowiedzieliśmy omówienie posług publicznych, do których był zobowiązany chłop wobec księcia. Do posług publicznych należały: wojna, podwojne lub pogoń, budowa i naprawa grodów i mostów, oraz t. zw. powóz.

Wojna i podwojna — to obowiązek stawania do wojska chłopów, których udział w wojnie ograniczał się do pomocy i obrony podczas napadów nieprzyjaciela. Należy podkreślić, że chłopi w czasie wojen musieli znosić okropne rabunki ze strony wojska, które nie otrzymując żołdu, brało to, co mu pod rękę wpadło.

Powóz to obowiązek dostarczania wozów dla przewiezienia rzeczy dworu książęcego np. sieci, jeńców, namiotów, chleba, ryb i t. d.

Prócz tych obciążeń istniały jeszcze t. zw. posługi łowieckie: psarskie, bobrowe, sokołowe, przełaja i szron. Były to niezwykle ciężkie obowiązki. Podczas polowań, chłopi byli zmuszani do dostarczenia księciu stanu, powozu i podwody oraz materjałów żywnościowych dla ludzi i psów. Prócz tego musieli szukać zaginionych psów. Do jakich granic było posunięte gnębienie chłopów, świadczy fakt zmuszania tychże do pilnowania, by pisklęta sokołów nie wyfrunęły z gniazda nim je sokolnik nie zabierze. W wypadku tego rodzaju przestępstwa chłopi byli karani grzywną. Dopiero papież Grzegorz X nakazał biskupom, by skłaniali książąt do nieznęcania się w tak okropny sposób [1]).

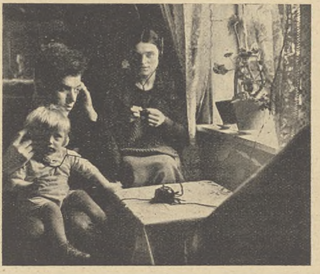
[1]) Por. A. Świętochowski: „Historja Chłopów Polskich".

RADJO NA WSI

CO NAM DAJE RADJO?

Począwszy od bieżącego numeru, wprowadzamy dodatek radjowy i w tym celu zwracamy się do Związkowców z prośbą o pisanie pod adresem referatu propagandy Redakcji o tem, jak słuchacie radjo, jakie macie z niego korzyści i cobyście chcieli, aby uwzględnić w programie radjowym dla wsi oraz czy podobają się wam wiejskie słuchowiska.

Red.



Rolnik z pow. warszawskiego słucha audycji na wiejskim odbiorniku.

Rząd Polski stale zmierza do ułatwienia rolnikowi wyjścia z kryzysu. Urzędy Rozjemcze, oddłużenie rolnictwa, a obecnie ulgi podatkowe — wszystko to ma na celu przyjście z pomocą przedewszystkiem drobnemu rolnictwu, na którem przesilenie gospodarcze świata legło całym swym ciężarem. Z drugiej strony Rząd dąży do obniżenia cen produktów przemysłowych, niezbędnych dla rolnika. Nawozy sztuczne, cement, żelazo, nafta, cukier oraz inne produkty przemysłu, niezbędne dla rolnika — oto przedmioty, których ceny zostały już obniżone, bądź też mają ulec obniżce w przyszłości.



Zakładanie anteny na wsi.

W swej trosce o wieś nie zapomniał również Rząd o radju. Bowiem radjo — to nie zabawka i nie rozrywka tylko, lecz dla rolnika to dziś sprzęt bardziej może niezbędny, niż niejedno narzędzie rolnicze. Gdy bowiem młockarnia, czy sieczkarnia służy do jednej tylko roboty, przez radjo rolnik dowie się wszystkiego, co jest konieczne dla umiejętnego, stosowanego w czasach dzisiejszych, sposobu gospodarowania.

Do prawdziwych bowiem cudów dzisiejszych czasów trzeba zaliczyć ten wynalazek, dzięki któremu, nie wychodząc z własnej izby, możemy uzyskać łączność z całym krajem, ba, ze światem całym. Fale radjowe przynoszą słuchaczowi najpiękniejszą muzykę, czy śpiew w wykonaniu najlepszych artystów. Słuchacz radja wcześniej nawet niż z gazet, ma wiadomości o najważniejszych wypadkach w Polsce i za-

---

Nic więc dziwnego, że wobec tak wielkich ciężarów chłopi bardzo chętnie opuszczali grunta książęce.

„Kto porzucił wioskę rodzinną i poszedł na kolonję na prawie niemieckiem — pisze Wł. Grabski [1]), uniezależnił się od powinności na rzecz księcia, a ciężary na rzecz pana przyjmował, jako ulgę; wieś, która zarzuciła prawo polskie, a przyjęła prawo niemieckie, skorzystała na tej zmianie pod wieloma względami. Wsie na prawie niemieckiem osiadłe miały swój samorząd, rolnicy posiadali wolność osobistą, wolność przenoszenia się, podlegali władzy swego wybieralnego sołtysa.

Oczywiście, że na wsie na prawie niemieckiem nie zamieniano przypisańców z byłych niewolników powstałe, natomiast wsie z dawnych rodowych włościan dziedziców przechodziły często na prawo niemieckie. Były więc obok siebie dwa rodzaje wsi i ustrojów agrarnych: na prawie niemieckiem w wyższej formie ustrojowej, z gospodarstwami indywidualną [2]) własność stanowiącymi, z wolnością osobistą, z powinnościami uregulowanemi częściowo w pieniądzach, i wsie na prawie polskiem, z byłych niewolników i przypisańców, bez własności gruntowej, o ciężarach „ad libitum“ [3]).

„Chociaż osadnictwo na prawie niemieckiem skruszyło się w rękach egoizmu szlacheckiego i nie zdołało nadać trwałego kształtu stosunkom pańsko-chłopskim, wywarło na nie wpływ dodatni. Dało ludowi rolniczemu na pewien czas wolność osobistą i niezależność gospodarczą, a nadto obudziło w nim uśpione poczucie godności ludowej, narodził się z niego k m i e ć p o l s k i [4])“.

---

[1]) Wł. Grabski: „Historja wsi w Polsce“. Str. 99.
[2]) osobistą.
[3]) ile się dało.
[4]) Al. Świętochowski: „Hist. Chłop. Polskich“.

(C. d. n.).

granicą. Usłyszy on żywe słowo najpierwszych mężów w Polsce: sam Pan Prezydent Rzeczypospolitej wygłaszał niejednokrotnie przemówienia w radjo. Radjo nadaje też przebieg najważniejszych uroczystości w kraju, oraz opis ważniejszych wydarzeń.

Ale jeszcze donioślejszą rolę odgrywa radjo, jeżeli idzie o sprawy gospodarcze. Każdy światły rolnik rozumie, że gospodarować takiemi środkami, jak niegdyś gospodarowali nasi ojcowie, w dzisiejszych czasach niepodobna, bo skazałoby się swą rodzinę na niedostatek, chociażby się pracowało bez wytchnienia. Należy się więc uczyć tych nowych sposobów gospodarowania.

Drobnego rolnika nie stać jednak na kupno drogich książek i broszur rolniczych, nie stać też przeważnie na prenumeratę pism fachowych. Instruktorzy niewszędzie i niezawsze mogą nadążyć. Ale właśnie radjo sprawia, że każdy rolnik może mieć własnego instruktora rolniczego — we własnej chacie. Radjo bowiem daje rolnikowi odczyty i pogadanki fachowe, wskazuje nowe źródła dochodu i sposoby podniesienia gospodarstwa rolnego. Z radja dowiadujemy się o łatwych i dostępnych sposobach podniesienia hodowli bydła, trzody, drobiu, gospodarki nabiałowej, słowem wszystkiego w zakresie rolnictwa, hodowli, warzywnictwa, ogrodownictwa, cen zboża, mięsa, tłuszczów i żywca.

Rolnicy zagranicą dawno już zrozumieli to wielkie znaczenie korzyści z posiadania radja, to też widzimy tam jego ogromne rozpowszechnienie, szczególnie w tych krajach, w których ludność żyje z rolnictwa. Tak np. mała Danja, licząca zaledwie 3 i pół miljona mieszkańców (prawie 10 razy mniej, niż Polska), posiada zgórą pół miljona odbiorników radjowych. Na każdą więc rodzinę rolniczą wypada tam 1 własny aparat. Podobnie jest w rolniczej Holandji, a w Niemczech jest już 6 i pół miljona odbiorników.

Są to kraje przodujące w Europie nietylko pod względem radja, ale i pod względem wiedzy i dobrobytu rolników. Liczba odbiorników radjowych na wsi w krajach tych stale wzrasta, gdyż rolnicy tamtejsi dawno już zrozumieli, że radjo — to ich najpożyteczniejszy współpracownik.

Radjo podnosi oświatę i kulturę. Pozbawieni na miejscu możności korzystania z różnych uczelni, kursów, bibljotek i czytelni, z jakich korzystają mieszkańcy stolicy lub wielkich miast — znajdujemy w odbiorniku radjowym źródło wiedzy. Uczy nas ono wszechstronnie, daje nam poznawać niedostępne dziedziny wiedzy i życia, zaznajamia nas wreszcie z życiem Polski i świata. Słowem, dzięki radjo horyzont nasz się rozszerza, stajemy się światlejsi i bardziej uspołecznieni. Radjo stanowi więc również cenny środek w wychowaniu obywatelskiem.

Mając na względzie te wielkie korzyści, płynące z radja dla wsi, a przedewszystkiem dla nas, młodzieży wiejskiej, jako pionierów kultury i postępu na wsi — poczynając od dnia dzisiejszego, poświęcamy specjalny dział w naszem piśmie sprawom radja i jego rozwoju na wsi polskiej.

PROGRAM RADJOWY OD 17.III. DO 23.III.

17.III. Niedziela, godz. 10.00 Muzyka religijna (płyty); 10.30 Transmisja Nabożeństwa; 12.15 Poranek muzyczny z Filharmonji Warszawskiej; 15.22 „Przegląd rynków produktów rolnych"; 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali"; 23.05 Wieczór taneczny.

18.III. Poniedziałek, godz. 8.00 Audycja dla szkół; 19.15 „Skrzynka rolnicza"; 22.15 Muzyka taneczna.

19.III. Wtorek, godz. 13.00 Koncert orkiestry wojskowej; 16.30 „Na Imieniny dla Pana Marszałka"; 18.00 Pieśni legjonowe; 19.15 Wiadomości rolnicze; 21.00 Uroczysta audycja ku uczczeniu Imienin Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego z udziałem wszystkich rozgłośni polskich.

20.III. Środa, godz. 15.20 Chwilka dla kobiet; 13.00 Muzyka popularna (płyty); 17.00 „Polityka państw europejskich po wojnie".

21.III. Czwartek, godz. 12.30 Poranek muzyczny z Filharmonji Warszawskiej; 16.45 „Wesoła muzyka"; 18.45 Krakowiaki (płyty).

22.III. Piątek, godz. 12.50 Chwilka dla kobiet; 19.15 „Skrzynka pocztowa rolnicza"; 20.15 Koncert symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej; 23.05 Muzyka lekka i taneczna.

23.III. Sobota, godz. 12.05 Koncert (płyty); 13.45 „Nasz handel morski"; 18.30 Przegląd wydawnictw; 19.15 „Przegląd wydawnictw rolniczych; 22.30 „Na wesołej lwowskiej fali".

MIN. PONIATOWSKI O PARCELACJI WIELKICH MAJĄTKÓW

P. minister rolnictwa, Juljusz Poniatowski, wygłosił w dniu 4 marca b. r. przemówienie w Senacie, z którego zamieszczamy najcenniejszy wyjątek, dotyczący akcji parcelacyjnej w Polsce, tak niezbędnej w naszem pojęciu dla zaspokojenia powszechnego „głodu ziemi", a z drugiej strony potęgującej bogactwo narodowe przez zwiększenie produkcji na tych obszarach, które dziś leżą w przeważającej ilości wypadków bezużytecznie.

Red.

...Chciałbym odrazu odpowiedzieć również na ustęp przemówienia p. sen. Popławskiego, który podnosił na Komisji obowiązek Rządu do przeciwstawiania się daleko idącemu spadkowi cen ziemi. Otóż jestem nadal rzecznikiem tego, że państwo ma obowiązek interwenjować [1]) przeciw zbyt gwałtownemu spadkowi cen ziemi. Taki spadek, któryby istotnie zupełnie nie odpowiadał warunkom produkcyjnym [2]), byłby niekorzystny dla całości kraju i winien się spotkać z interwencją Rządu.

Interwencją bodaj najskuteczniejszą będzie a k c j a p a r c e l a c y j n a. Dotykam tej sprawy, albowiem przebijała ona w szeregu przemówień i niewątpliwie wymaga jasnego postawienia, czy rząd może być pomawiany o to, że akcja oddłużeniowa ma na widoku pewne cele agrarne i że przed tem pomawianiem ma się bronić. Trzeba temu nadać właściwe granice. Panowie zgodzicie się ze mną, że poza obserwacją stanu wsi polskiej w tej chwili, stanu społecznego, musi istnieć jeszcze drugi obraz, wynikający z obserwacji głębszej, opartej na wielu zjawiskach w dłuższym okresie czasu i że do tego rodzaju obserwacji Panowie jesteście powołani.

Niewątpliwie bieg dziejów pozostawił na wsi polskiej szereg czynników złych, które przez państwowość polską mają być zatarte. Nie sprzyjał on temu, aby się dawało łatwo osiągnąć zbliżenie i zespolenie ludności wiejskiej z Państwem; cenię akcję oświatową, wpływ wojska i dużą pracę gospodarczą, dokonaną już przez Państwo Polskie, jak również i możliwości organizacyjne, które dla społeczeństwa naszego przyszły w ramach zupełnie innych z chwilą zaistnienia Państwa niepodległego.

Pozwalam sobie jednak w sposób wyraźny postawić pytanie, czy to wszystko, co zostało zrobione jest już dostateczne? Sądzę, że niema w tej izbie nikogo, ktoby mógł powiedzieć, że ten stan zespolenia wsi z Państwem, jaki dziś mamy, jest już doskonały, że niema już tu nic do zrobienia, mamy bowiem jeszcze dużo do zrobienia. We wszystkich zabiegach, które stają przed nami, jest bezwątpienia jedną z rzeczy poważnych akcja parcelacyjna. Pamiętamy, że nie przez kogo innego, tylko przez wpływ zaborców była ona w Polsce powstrzymana. Z chwilą bowiem, gdy zaborcy w akcję parcelacyjną wkładali antypolskie cele polityczne, społeczeństwo nasze całym swym wysiłkiem musiało się temu przeciwstawić, broniąc polskiego stanu posiadania, chroniąc i uważając za obowiązek narodowy utrzymanie ziemi w stanie niepodlegającym parcelacji.

Zjawiska bezpośrednio po wojnie nie sprzyjały również szybkiemu rozwojowi parcelacji. Zbyt dużo było zaległości, ażeby je można było odrazu odrobić. A może i zbyt dużo było nacisku ludzi myślących jeszcze temi samemi kategorjami, które się utrwaliły w umysłach polskich za czasów niewoli, a które dopatrywały się w konserwowaniu wielkiej własności ziemskiej w stanie nienaruszalnym — czynu patrjotycznego.

Zaciążyło to na okresie bezpośrednio powojennym i popełniła Polska błąd gospodarczy, odbudowując formę produkcji rolnej w znacznej części wszelkich warsztatów tam, gdzie one utrzymać się nie mogły. Dokonany został nakład, który dzisiaj, zmieniając formę, trzebaby zniszczyć, trzebaby dokonać zabiegu gospodarczo nieuzasadnionego.

W tem dopatruję przyczyn, które zmuszają rząd polski patrzeć dzisiaj na ten przebieg zjawisk w sposób uniemożliwiający gwałtowność działania. Dalej słabość budżetu Państwa nie pozwala dziś na prowadzenie akcji złączonej z wielkiemi dotacjami [3]) i wielkim nakładem kolonizacyjnym. I tu są powody, dla których musimy przewidywać tylko skromny i bardzo równomierny rozwój akcji parcelacyjnej.

A l e g d y b y ś m y n a c h w i l ę m o g l i m y ś l e ć, ż e t e p o w o d y p r z e s t a j ą d z i a ł a ć, t o s ą d z ę c a ł a W y s o k a I z b a b y ł a b y p o d z i e l a ł a [4]) t o z a p a t r y w a n i e, ż e t e m p o o d r o b i e n i a z a l e g ł o ś c i p o w i n n o b y ć w P o l s c e p r z y ś p i e s z o n e".

[1]) wnikać w jakąś sprawę w chęci decydowania o niej.
[2]) wytwórczym.
[3]) wydatkami, nakładami.
[4]) godziła się.

O D R E D A K C J I:

Z powodu choroby kol. Kazimierza Maja, dalszy ciąg artykułu p. t.: „Ruch młodzieży wiejskiej jako postępowy ruch chłopski" ukaże się w następnym numerze.

ORGANIZACJA W TERENIE

MŁODZI AGRONOMOWIE W PIŃSZCZYŹNIE

W dniach 2 i 3 lutego odbył się w szkole rolniczej w Duboi zjazd wychowanków szkół rolniczych. Młodzi rolnicy po dwudniowych obradach, prowadzonych w gościnnych murach szkoły, pod przewodnictwem kol. Jana Rozbickiego, postanowili utworzyć sekcję Młodych Agronomów przy O. Z. M. W. w Pińsku, powołując do jej prezydjum kol. J. Rozbickiego, Anast. Krawczuka i Pawła Golakowicza.

Nadmienić należy, że na terenie powiatu pińskiego przebywa około 70 wychowanków szkół poleskich rolniczych, które ukończyli w różnym czasie, to też nic dziwnego, że wzajemnie się nie znają, byli dotąd rozproszeni, i częstokroć wskutek tego, działając w rozsypce, zatracali w walce z przeciwnościami życia swą wiedzę i aktywność w pracy. Zjazd zgromadził 26 wychowanków szkół, a zadaniem prezydjum będzie w dalszej pracy wyszukanie wszystkich, nawiązanie kontaktu, wciągnięcie do prac społecznych lub nawet we własnych gospodarstwach pozostałych wychowanków.

Ciekawe były przemówienia.

Anatol Krawczyk z Newla opowiada o swej propagandzie komasacji na wsi. Po wielu staraniach i namowach odbyło się niezmiernie burzliwe zebranie gromadzkie, na którem chwilami powstawał tumult. Wywołali go oczywiście oporni i zacofani. Początkowo przystąpiło 10, obecnie już 30 gospodarzy z 400 ha ziemi. W tej i w wielu innych sprawach widocznem jest solidarne występowanie starej wsi przeciw „młodym". Czy to była sprawa łubinów (starzy straszyli zwiększeniem podatków), czy jesiennej uprawy, czy pogłębiania, pielenia. Koło ma świetlicę, radjo, trzy pisma. I pomimo wszystkich trudności, pomimo odszczepieństwa, „stawania się panem", „polakiem" i t. p. wierzy, że kiedyś weźmie górę zdrowa myśl, i wiedza.

Kol. Mikołaj But Husaim (gospodarka 2 h) po ukończeniu szkoły zmuszony był czas jakiś pracować w tartaku, gdzie „zarobił" trzy krowy i dokupił ziemi. Kol. Traczyk Stanisław z Soszna mówi o wprowadzaniu na piaskach uprawy łubinów (starzy się wyśmiewali), koniczyny, seradeli. Obecnie krowy mają paszę. Starzy obecnie już bez pokpiwań naśladują młodych. Robiono doświadczenia z poprawą zbóż. Dańkowskie dawało za słabą słomę, niemniej jednak zboże poprawiło się. Najlepszym jest jednak Petkus. Na działce swej odnalazł glinę, przystępuje obecnie do wyrobu cegły.

Kol. Jan Łomaza z Dostojewa zbudował oborę z oknem, czemu oczywiście gorąco sprzeciwił się ojciec. Poza szkołą odbył praktykę u ogrodnika w majątku, zasadził 25 szt. drzewek. Zmienił poletka pod kapustę, na których sadził ją jeszcze dziadek, to też nic dziwnego, że kapusta bez zmiany pola była chora i marnie plonowała. Wprowadził ponadto inne odmiany (biła Brunświcka). Pracuje w spółdzielni, jako członek rady. Kol. Kozak z Ochowa mówi, iż w domu jest liczna rodzina, jednak gospodarka o tyle się poprawia, że na przednówku nie potrzeba sprzedawać żywizny, jak to doniedawna bywało.

Kol. J. Sergiej z Kołodziejewicz narzeka, że we wsi niema żadnej organizacji, niema również szkoły.

JÓZEF NIKODEM KŁOSOWSKI

POŻEGNANIE DOMU

(Ciąg dalszy)

Jesienią zaczął chodzić do szkoły, lecz nauka nie porywa go wcale, a zawsze wabi tylko urok cudownego świata. Zamiast ślęczeć z gromadą chłopców w dusznej niezdrowej sali nad abecadłem, wymyka się z książką pod pachą w towarzystwie rudego Władka w olszyny, rosnące za wsią. Tam spędza całe popołudnia. Obaj zbierają chróst i pieką kartofle na węglach trzaskającego wesoło ogniska, bawią się w „chowanego" i tarzają po mchu jak młode rozskowytane szczenięta. Daleko więcej niż szkoła ciekawiło go pytanie, co znajduje się za ścianą ogromnego dworskiego lasu, rozściełającego się na wzgórzach, czy możnaby rękoma uczepić się zachmurzonego nieba tam, gdzie ono łączy się z ziemią, dlaczego jesienią smutnieje, więdnie i zamiera świat, albo poco jest surowa, mroźna zima? Podczas jednej z zabaw podbiegł doń kiedyś zadyszany Władek i, pochyliwszy się nad uchem, szeptał rozśmianym głosem: wiesz, skąd bierze się dziecko? A kiedy Piotr odpowiada, nie, on gada długo i tak bezwstydnie, że Piotr dzisiaj jeszcze rumieni się na wspomnienie tamtych słów.

W dwunastym roku życia znalazł się w gimnazjum. W powiatowem mieście. Początkowo uczył się dobrze, ceniąc bohaterski wysiłek matki, która ostatni kawałek chleba odejmowała sobie od ust, byle syn mógł wykształcić się na prawdziwego człowieka. Jednak po pierwszych wakacjach spędzonych na wsi, w życiu Piotra nastąpił gwałtowny przełom. Oto zdarzyło się, że czytając pewnego razu barwną książkę o podróżach po dalekich, tajemniczych morzach, postanawia nagle razem z Ludwikiem Gralem, kolegą z jednej ławy, zorganizować wyprawę nad brzegi oceanu.

Przed samą Wielkanocą opuścili w tajemnicy szkołę i zamiast na ferje, udali się pociągiem w stronę niemieckiej granicy. Wyprawa się nie powiodła, a Piotr, przeziębiwszy się w drodze, ciężko choruje na płuca i trzy miesiące leży w Zabłociu. Mimo to wciąż trawi go jeszcze głód włóczęgi po zamorskich krajach.

W domu rośnie nędza. Piotr musi więc opuścić gimnazjum. Wystąpiwszy z piątej klasy zostaje na wsi, na odludnem Podlesiu. Opanowany rozpaczą włóczy się od rana do nocy z kąta w kąt, nie mogąc jeść, ni pracować. Blady i chudy dusi się dalej w za-

zebrania Zw. Rolniczego nie odbywają się. Robi podorywki, przygotował poletka konkursowe. Koledzy: Łuszczycki, Rumko, Lewocki, Minicz, Dzikowicki, Terebiej, Kuchta mówią o wprowadzaniu nowych odmian żyta, nasion, sadzeniaków, o kupach kompostowych, o spasaniu konkursowych buraków w gospodarstwach nieskomasowanych, o uprawianiu chlewni, obór, wpływie konkursów rolniczych i pokazów, o tem jak starsi gospodarze, nie wierząc w buraki, „dawali je krowom do wypróbowania, czy jedzą", wreszcie o trudnych stosunkach rodzinnych, o zbywaniu ryb za pośrednictwem żydów, o potrzebie wyszukania środków zaradczych i wielu innych niezmiernie żywotnych i doniosłych dla wsi spraw.

Poziom obrad młodych agronomów świadczył o poważnem odnoszeniu się młodzieży do tych zagadnień.

POW. WIELUŃSKI

Dnia 2 lutego b. r. odbył się w Wieluniu Zjazd Unifikacyjny Młodzieży Ludowej i Siewowej pow. Wieluńskiego. Na Zjazd przybyło wielu przedstawicieli władz państwowych i samorządowych oraz organizacyj społecznych i gospodarczych.

Po obszernych i gruntownych referatach prelegentów z Łodzi i Warszawy w sprawach unifikacyjnych i programu prac wywiązała się żywa dyskusja delegatów, świadcząca o głębokiem zrozumieniu konieczności unifikacji. Następnie Zjazd zgłosił jednogłośnie i zgodnie przyjął następującą uchwałę:

„Nadzwyczajny Walny Zjazd Delegatów Kół Związku Ml. Ludowej i Siewowej, odbyty w dniu 2 lutego 1935 r. w Wieluniu, uznając doniosłość i potrzebę jednolitej organizacji młodzieży wiejskiej, postanawia i uchwala przystąpić do zunifikowanej organizacji, jaką jest Centralny Związek Młodej Wsi.

Młodzież wiejska widzi w zunifikowanej organizacji dzieło myśli państwowej, skierowane do zebrania wszystkich sił Młodej Wsi i zlania jej w jeden silny nurt ideowy i organizacyjny.

Zjazd przystępuje do unifikacji z myślą, że nowe władze organizacyjne stworzą silne podstawy ideowe, zdolne poruszyć i ogarnąć jaknajszersze masy młodzieży wiejskiej, dając jej jak największe możliwości rozwoju dla wsi polskiej i potęgi Państwa".

Poczem wybrano Zarząd Powiatowy w następującym składzie: Prezes — kol. Zenon Skupiński, Viceprezes — kol. W. Sapiński, Sekretarz — kol. Józef Musiał, Skarbnik — kol. Kowalczyk M.

Uczestnik

WYMOWNA OFIARA

Na organizacyjnem zebraniu Koła M. W. w Nowych Klonkach w dn. 26 ub. m. jeden z obecnych gospodarzy, Michał Przybysz, lat 67, ofiarował na rzecz Koła 3 złote, mówiąc: „Na taki cel warto dać".

Powyższy fakt świadczy, że i starsi gospodarze na Polesiu poczynają rozumieć pożyteczną pracę Kół M. W., wiedząc, że oświecona gromada, to lepsze jutro wsi. Ofiarność sędziwego obywatela mówi wiele.

SKAJSTERY

W ciągu roku odbyło się 18 zebrań rolniczych, na których wygłoszono pogadanki, czytano pisma oraz przerabiano kurs korespondencyjny im. St. Staszica „Przysposobienie Rolnicze". Na 6 wieczornicach wyświetlano również przezrocza na tematy: „Noc listopadowa", „Konstytucja 3-go Maja", „Rozbiory Polski", „O historji wojny świa-

---

tęchłej atmosferze zapadłej prowincji, ale gdzieś na dnie serca tli się jeszcze drobna iskra nadziei. Wiedzy, że prędzej czy później wyrwie się jakoś z tego przeklętego domu i będzie, jak miał być kiedyś, człowiekiem.

Tymczasem jednak jest pomocnikiem przy kancelarji parafjalnej. Gra na organach, prowadzi księgi metrykalne, śpiewa w chórze i odprowadza wraz z księdzem zwłoki na cmentarz. Pan Kłopotowski, organista z Zabłocia, przyrzekł mu bowiem ułatwić w najbliższym czasie studja muzyczne w Warszawie, gdzie miał rodzonego brata, organistę w jednej z miejskich parafij. On to miał wkrótce zająć się losem Piotra.

Kiedyś na plebanji poznał Saga młodą i przystojną Kwiatoszównę, z którą zaprzyjaźnił się niebawem bliżej. Znajomość ta przeistoczyła się szybko w ścisłą zażyłość tak, że w Zabłociu szeroko mówiono o weselu Piotra z Marynką. On jednak uśmiechał się tylko, gdyż zdawał sobie sprawę z tego, że uczucie, jakiem darzył dziewczynę, nie było wcale miłością. Przy jej boku prędzej mu jakoś płynął czas, a dni stawały się mniej szare.

Prysły wspomnienia.

Na chórze załoskotały naraz głucho ciężkie podkute buciska. Piotr ocknął się. Przetarł oczy, przeżegnał się machinalnie i rozejrzał się dokoła. Kościół już opustoszał prawie zupełnie. W głębi, przed wyzłacanym ołtarzem tliła się drobna lampka oliwna. Jak kropla krwi. Wstał i, umaczawszy końce palców w kamiennej kropielnicy, wysunął się na dziedziniec.

Wiatr zelżał nieco. Chociaż w gałęziach starych rosochatych kasztanów świstał jeszcze szelest kurzawy. Po mlecznych wydmach wlókł się wolno mroźny ranek. Pod wierzbami czerniały sylwety wracających ludzi.

Piotr, zabijając zgrabiałe ręce, szedł w stronę Podlesia. Przez jego głowę przewijały się najróżnorodniejsze myśli. Widział więc oczyma własnej wyobraźni ogromne miasta ,szerokie asfaltowe chodniki, mrowie okien patrzących z wielopiętrowych kamiennych pudełek i morze światła. On przedzierał się przez zbity wesoły tłum, cierpiał głód, chłód i poniewierkę, uginał się pod brzemieniem trudności, ale zwyciężał. Minęły lata. W letni radosny dzień wraca do rodzinnego Zabłocia. Teraz dopiero da spokój starej spracowanej matce, odpoczynek dłoniom, co nie spoczęły nawet na jedną chwilę od czasów twardego dzieciństwa...

Znów zadął gwałtowny wiatr. Świat zakipiał mlekiem sypkiej bieli. Z rowów buchnęły w górę obłoki miękkiego pierza. W szare zamazane niebiosa.

towej", „Józef Piłsudski", „Pszczelnictwo", „Uprawa łąk", „Gleba i uprawa roli", „Rodzaje ran drzew owocowych" i t. d. Odbyły się 2 przedstawienia. Wystawiono sztuki: „Piorunem" i „Po kweście". W zakresie Przysposobienia Rolniczego w roku 1934 7 członków przeprowadziło konkurs hodowli buraków, 4-ch — ogródki warzywne, 7 — uprawę lnu, 4-ch — hodowlę świń i 4-ch — uprawę łąk. Na wystawie otrzymaliśmy drugą nagrodę zespołową i jedną nagrodę przodowników. Zaliczenie I-go stopnia sprawności rolniczej otrzymało 6 członków. II stopień — 2-ch. W ciągu całego roku mieliśmy własną świetlicę. Na dzień 1 kwietnia 1934 roku Koło liczyło członków 26, w tem kolegów 14, koleżanek 12. 4-ch członków brało udział w wycieczce pod hasłem: „Włościanie nad morze". Prenumerowaliśmy pisma: „Siew" i „Przysposobienie Rolnicze".

Obecnie posiadamy bibljotekę, składającą się z 150 tomów, w tem przeważna część broszur rolniczych. Wartość majętności Koła przekracza 400 zł.

Zarząd Koła

1915—1935

W dniu 27 stycznia 1935 r. wrzało w K. M. W. w Działyniu, jak w ulu. Młodzież przeżywała radość, dzudziestolecia istnienia Koła. Koło zostało założone w 1915 r., kiedy panowali na ziemiach Polski Niemcy, rozpościerając swoje rządy, ograniczając swobodę działania obywateli Polski okupacyjnej.

Jednak społeczeństwo Działynia nie ugięło się pod uciskiem okupantów, lecz odwrotnie, zorganizowało Koło Młodzieży Wiejskiej „Siew", które było zalążkiem, z którego wyrosły inne późniejsze organizacje. Praca trudna. Borykanie się z trudnościami w samej organizacji — utrzymując tajemnicę, a co najgorsze, to przedzieranie się z dalszych osiedli przez posterunki niemieckie, na zebrania, na których krzepiąc się na duchu, myśleli Związkowcy o odzyskaniu niepodległej Polski. Z tegoż K. M. W. wyszli i tacy synowie wsi, którzy na Jej ołtarzu położyli własne życie, własną krew, wstępując w owym czasie do P. O. W. Z tej to organizacji wyrosła późniejsza Och. Straż Pożarna, Kółko Rolnicze, Spółdzielnia Mleczarska i inne organizacje. Tej to organizacji należy się pełne uznanie za wpływ na obecne dobrze zorganizowane życie Działynia.

O godzinie 5-ej wieczorem sala Straży Pożarnej zaczyna się napełniać. Gwarno! Nad sceną widnieje transparent z napisem: „Trzeba z żywymi naprzód iść, po życie sięgać nowe 1915 — 1935 K. M. W.". Wreszcie rozsuwa się kurtyna, na scenie ukazuje się ogólnie lubiany p. Galicki, kier. 7-mio kl. szkł. pow. w Działyniu, witając przedstawicieli O. Z. M. W., O. T. O. i K. R., samorządów, władzy, oraz wszystkich organizacyj, zarówno młodzieżowych, jak starszego społeczeństwa i wszystkich obecnych na sali. Kol. Hincz, po wygłoszeniu krótkiego przemówienia, charakteryzującego okres dwudziestoletniej pracy Koła, złożył gorące podziękowanie w imieniu O. Z. M. W. za dotychczasową intensywną a trudną pracę, jako najstarszemu Kołu M. W. w powiecie, oraz gorące życzenia owocnej i bardziej wydajnej pracy w drugiem dwudziestoleciu.

Potem nastąpiły przemówienia przedstawicieli władz oraz innych organizacyj. Na zakończenie młodzież wsiowa odśpiewała Hasło M. W., poczem kol. prezeska L. Jurkiewiczówna oznajmiła wszystkim, że za chwilę odbędzie się przedstawienie amatorskie p. t. „Wyklęta". Dramat odegrano b. dobrze. Swą grą wyróżniały się szczególnie koleżanki oraz powstaniec Borowski. Trzecią częścią uroczystości dwudziestolecia była herbatka z pączkami i faworkami dla młodzieży oraz delegatów i sympatyków naszej wsiowej rodzi-

---

Przygięły się wierzby. Grube, spróchniałe i fantastyczne. Zanurzone po uszy w śniegu. Przez palce rozkudłanych gałęzi przeświecał jeszcze księżyc. Mdły i topniejący w świcie.

Piotr skręcił w zawianą ścieżkę, między wiechy osrebrzonych krzaków, w smugę sinego cienia. Słyszał, jak w grzmocie ryczących drzew klekotały zabłociańskie organy.

We wrotach przystanął. Spojrzał za siebie. Na białą, długą, djamentami iskier nabijaną drogę, na las i zaczerwienioną tarczę wschodzącego słońca.

Na progu zaszczekał Burek. Głośno, na całe prawie Podlesie. Ale zaraz przypadł do nóg gospodarza. Do ciężkich, zababranych bucisków. Szary, oblepiony soplami lodu i śmieszny. Podobny do włochatego niedźwiadka, wiszącego w kramarskich budach podczas tygodniowego jarmarku, na długiej niedostrzegalnej nitce. Z szeroko rozwalonej paszczy, świecącej mlekiem kłów, zwisał wysałapiony jęzor, jak płat czerwonego sukna.

— Burek!

Pies bryznął w rów. W środek wydmuchów. Aż zakotłował się śnieg, chlupiąc na drogę nakształt rozbryzganej piany. Potem znów przylgnął do stóp pana, głosząc wokół jego przyjście. Piotr pochylił się do zmierzwionych kudłów psiska, szepcąc:

— Wkrótce pożegnam cię, i to może już nazawsze, ale wiesz, że czynię to z prawdziwym bólem w sercu. Wiem przecież, że odtąd nikomu już nie wyspowiadasz się ze swych smutków i radości. Któżby zresztą potrafił pojąć twój psi skowyt, jakim wybuchasz zazwyczaj w jesienne zadeszczone wieczory?

W domu było duszno ,lecz zacisznie i przyjemnie. W powietrzu unosiła się woń świeżej strawy. Woń mdła i słodka zarazem. Pod ławą koło komina spoczywał Burek. Upojony dymem zapachów, szczęśliwy. W obłokach parujących misek skrzybotały blaszane łyżki. Matka z córką jadły powoli, chlipiąc głośno smaczny barszcz. Pod piecem mruczał kot. Jak jeden krąg śniegu.

Zrzuciwszy kożuch, Piotr zasiadł za sosnowym stołem. Sam, gdyż zawsze jadał osobno. Ale jeszcze nie zdążył dotknąć talerza, gdy za oknem zabrzęczały janczary u sanek. Przed domem zatrzymały się konie.

Zerwali się nagle wszyscy. Byli zmieszani i zaskoczeni niespodziewaną wizytą. Zupełnie, jak na gorącym uczynku schwytane dzieci. Dziewczyna uciekła do komory, a matka sprzątała śpiesznie resztki śniadania. Tylko Piotr wyszedł do sieni, na powitanie gościa.

(C. d. n.).

ny, przy której nie brakło znów uznań i pochwał oraz przemówień pod adresem Koła. Poczem wszyscy gremjalnie udali się do sali strażackiej na tańce.

W. Hincz

MILWA-BEREZYNA, POW. WOŁOŻYŃSKI

Rok rocznie na terenie osady Milwa-Berezyna odbywa się „Wieczór Sylwestrowy". Podtrzymując tę tradycję, ostatni tego rodzaju wieczór zainicjowało Koło Młodzieży Wiejskiej, jednak nieco odmiennie niż dotąd. Mianowicie na „Wieczór Sylwestrowy" młodzież przygotowała przedstawienie teatralne, inscenizacje, śpiew i deklamacje, a dopiero potem odbyło się spotkanie Nowego Roku i zabawa taneczna. Odegraliśmy „I wierz tu kobietom" Mirgorodzkiego. Zespół teatralny i chór Koła wywiązał się ze swego zadania bardzo dobrze. Dochód z noworocznej imprezy był jak na „kryzysowe czasy" dobry, bo wyniósł 31 zł. 30 gr.

Na dorocznem zebraniu członków wybrano nowy zarząd w składzie kol. kol.: prezes T. Wójtowicz, wiceprezes — J. Rusewicz, sekretarz — W. Szafarowicz, skarbnik — W. Kolendo i bibljotekarz — M. Kolendówna. Do Komisji Rewizyjnej wybrano kol. kol.: W. Kurpiela, A. Kolendo i M. Szafarewiczównę. Jednocześnie na zebraniu został ustalony plan pracy na rok bieżący, który poza normalną pracą Koła przewiduje wycieczkę gromady kołowej na „Świteź" zaraz po wiosennych pracach w polu.

W konkursach rolniczych pracujemy w dwóch tematach: warzywnym i hodowlanym. Zespół teatralny przygotowuje nową sztuczkę p. t.: „Na przekór". Prenumerujemy i czytamy czasopisma. Tak stopniowo idziemy naprzód, wierząc we własne siły.

W. Szafarewicz

JABROWICZE

W dniu 16.II. 1935 r. powstała tu nowa placówka pracy społecznej, Koło Młodzieży Wiejskiej. Grunt był przygotowany. Młodzież w pracy swej przeszła już do samokształcenia, poprzez czytanie i referowanie na zebraniach książek. Sadownictwo wzorowe stało się najważniejszą gałęzią pracy. Mają już 3 szkółki drzewek owocowych. Zaopatrzeni są również w czasopisma: „Siew Młodej Wsi", „Kurjer Krakowski", „Gospodarz Kresowy", „Nowiny", Przysposobienie rolnicze", „Tygodnik rolniczy". Daje się odczuwać brak lokalu świetlicowego. Zajęcia muszą odbywać się w szkole. Wyniki w Jabrowiczach dużo mówią o mozolnej pracy miejscowego nauczyciela p. Woźniaka nad młodzieżą pozaszkolną.

D-cki.

ZARZECE, POW. STOŁPECKI

Członkowie naszego Koła Młodzieży Wiejskiej w 1933 r., przystępując poraz pierwszy do konkursów P. R., dobrze zrozumieli znaczenie tej pracy. Dowodem tego był liczny udział członków w zespołach i wytrwanie wszystkich bez wyjątku w tej pracy do końca. Dużo zawdzięczamy w tem naszem agr. rejon. p. Wolskiemu, który często nas odwiedzał, udzielając cennych rad i wskazówek. Nauczyliśmy się już w pierwszym roku przeprowadzać własne lustracje.

Za pracę P.R. otrzymaliśmy kilka nagród, a wśród nich nagrodę dla naszego zespołu w postaci Kursu Korespondencyjnego P. R. im. Staszica. Uzyskaliśmy I-szy stopień sprawności rolniczej. Na rok następny zorganizowaliśmy 2 zespoły konkursowe — uprawy buraków i uprawy lnu. Przodownicy nasi byli na kursie w szkole rolniczej w Bereżnie zaś dla zespołu odbył się kurs u nas dn. 20 lutego. Nabyliśmy kilka książek rolniczych. Otrzymaliśmy także komplet książek od Związku, który ułatwi nam prace samokształceniowe w Kole. Interesujemy się zagadnieniami samorządowemi i w świetlicy naszej każdej niedzieli omawiamy sprawy dotyczące życia i pracy na wsi. Prenumerujemy i czytamy „Siew Młodej Wsi", „Przysposobienie Rolnicze" i „Rolnik Nowogródzki". 30 stycznia odwiedził nas kol. Jasiek z Bielicy, który dokładnie zreferował nam sprawy unifikacji młodzieży, a po omówieniu innych prac w Kole zorganizowaliśmy gry towarzyskie i śpiew.

Józef Birula
prezes.

O. Z. M. W. SKIERNIEWICE

Wzorem roku ubiegłego O. Z. M. W. uruchomił dnia 23-go grudnia ub. r. Wiejski Uniwersytet Niedzielny w Skierniewicach, który trwać będzie do końca kwietnia 1935 r. Na wykłady w każdą niedzielę uczęszczają członkowie Kół położonych bliżej Skierniewic w ilości około 100 osób. Uniwersytet podzielony jest na trzy wydziały, t. j. rolny, hodowlany i ogólno-kształcący. Od godz. 11-ej rozpoczynają się wykłady na wydziałach fachowych i trwają do 13-ej. Po dwóch godzinach słuchacze zbierają się na wydział ogólny, na którym w ciągu jednej godziny słuchają nauk ogólno-kształcących. Po półgodzinnej przerwie odbywa się nauka śpiewu przez specjalnie sprowadzonego nauczyciela.

W celu teoretycznego przygotowania swych członków, według zainteresowania, O. Z. M. W. zakupił fachową bibljotekę ponad 250 dzieł, którą podzielił na 20-cia bibljoteczek wędrownych, służących dla dalej położonych Kół. W bibljoteczkach wędrownych są potworzone komplety hodowlano-weterynaryjne, sadowniczo-warzywnicze, pszczelarskie, jedwabnicze, rolnicze i ogólne. Czytanie książek w Kołach odbywa się zespołami w czasie zajęć świetlicowych i indywidualnie.

Ci, co mają założone sady lub mają zamiar je założyć, zdobywają wiadomości z książek sadowniczych. Ci, co zasadzili drzewka morwowe, otrzymali książki z zakresu hodowli jedwabników i uprawy morwy. Interesujący się pszczelarstwem, korzystają z książek pszczelarskich. Inni — hodowlane, a jeszcze inni — rolnicze i t. d. Jednem słowem, okres zimowy poświęcony jest na zdobywanie wiedzy teoretycznej, a z wiosną przeprowadzony będzie egzamin i ci, którzy wykażą się dostateczną ilością wiadomości, będą mogli przystąpić do przepracowania zadań praktycznych. Prócz dostarczonej odpowiedniej literatury fachowej w postaci książek i czasopism, O. Z. M. W. zakupił doborową bibljoteczkę teatralną, składającą się z 90 podręczników, nadających się do grania na wsi, z której korzystają wszystkie Koła.

Dla dalszych okolic powiatu odbywają się rejonowe parudniowe kursy rolniczo-oświatowe, organi-

zowane wspólnie z O. T. O. i K. R. Na kursy uczęszczają rolnicy z różnych organizacyj, pragnąc zdobyć wiedzę z dziedziny rolniczej. Na kursach uwzględniane są następujące przedmioty: rolnictwo, hodowla, weterynarja, sadownictwo, spółdzielczość, samorząd, organizacje rolniczo-oświatowe, organizacje zbytu produktów rolnych, organizacja gospodarstw i sposoby samokształcenia.

BALKÓW

W czasie od 29.I. do 31.I. odbył się w K. M. W. w Balkowie Kurs Przysposobienia Rolniczego. Wzięło w nim udział 18 przodowników. Skorzystaliśmy b. wiele. Podczas uroczystości zakończenia Kursu przemawiali: kol. inż. Hilterówna, kierowniczka Kursu, kol. J. Załoga, w imieniu prelegentów, p. Kamiński w imieniu O. T. O. i K. R. oraz kol. Granosik w imieniu młodzieży. Kurs wywarł na wszystkich obecnych podniosłe wrażenie i zachęcił uczestników do wytężonej pracy.

W NOWEJ WSI COŚ NOWEGO

Nowa Wieś, „to zapadły świata kątek" w pow. Tomaszowskim. Ani szkoły, ani domu ludowego. Jest jednak Koło Gospodyń, Związek Strzelecki, a odniedawna Kółko Rolnicze i Sklep Spółdzielczy. Było też przed paru laty Koło Młodzieży Siewowej, ale jakoś po krótkim chociaż b. czynnym żywocie zamarło w pracy.

Naraz zjawił się u nas kol. Wróbel (lek) „szare ptaszę", który tak jakoś umiał tkliwie „zapukać" do młodych serc, że wszystko co młode porwało się do pracy. Natychmiast wybrano nowy Zarząd, którego prezesem został kol. Franciszek Depko. Kierownikami poszczególnych sekcji wybrano: kol. Edwarda Korzenia b. ucznia szkoły Rolniczej — kier. sekcji przysposobienia rolniczego, kol. Ignacego Bednarza, dobrego muzyka — kier. sekcji chóralno-teatr., wreszcie kol. Mania Depkówna wybrana została kierowniczką sekcji prac koleżanek.

Jeden z młodych

PRZEGLĄD PRASY

Ciekawe spostrzeżenia

(dokończenie).

Gdy postęp biedy w miastach jakby się zatrzymał — na wsi nędza ciągle się powiększa, idzie coraz dalej i kiedy się zatrzyma, trudno to przewidzieć.

Cyfry mówią, że w I półroczu 1934 r. spożycie w miastach podniosło się z 90 na 91 punktów, a w II półroczu nawet na 92 punkty — to naodwrót, na wsi spożycie dalej ciągle spada. I dlaczego? Nie dlatego, że chłop mniej pracuje, lub, że jest niezaradny—nie! Chłop pracuje dziś więcej, niż w okresie przedkryzysowym, dzieje się tak dlatego, że chłop za swoją pracę nic nie ma. Że oddaje swoje produkty rolne ze stratą. Że do nich dokłada, a nie ma z czego dokładać ciągle. Jeśli korzec żyta oddaje za pół ceny własnych kosztów lub nawet za mniej — to skąd ma czerpać zyski? Co tu więc mówić o gospodarowaniu.

Temu wszystkiemu winne są tak zwane „nożyce cen", to jest nadmierna drożyzna wyrobów fabrycznych przy katastrofalnej taniźnie produktów rolnych. Te „nożyce" są ciągle rozwarte i właśnie wskutek tej rozwartości wycinają bezlitośnie wszystkie najżywotniejsze korzenie gospodarki rolnej. I mimo starań kolejnych trzech Rządów, bo już premjer Prystor wystąpił z programem zrównania wdół cen przemysłowych do cen rolnych — zrównania niema.

P r z y c z y n ą t e g o s t a n u s ą k a r t e l e. Są one największem złem życia gospodarczego, bo organizują „legalnie" wyzysk gospodarczy. Kartele, są to związki gospodarcze kapitalistów — zawierane po to, aby narzucać wysokie ceny na wyroby fabryczne. Wszystkie fabryki, objęte kartelem, nie mogą ze sobą konkurować, aby nie obniżać cen. Dochodzi nawet do tego, że niektóre fabryki są przez kartele umyślnie zamykane, by nie powiększać wytwórczości i nie obniżać cen. Za tę bezczynność kartel płaci przemysłowcowi wysokie „odszkodowanie", robotnicy zaś idą na bruk — bezrobocie rośnie.

Dużo się mówiło u nas o walce z kartelami, lecz skończyło się na słowach. Rozwiązany przez Rząd kartel cementowy znów się „odrodził" w początkach lutego b. r. i wyśrubował odrazu ceny cementu o 100 procent — czyli drugie tyle — ile wynosiły przy wolnej konkurencji poszczególnych cementowni.

Tymczasem chłopi r o l n y c h k a r t e l i nie mają i łatwo ich nie stworzą o własnych siłach. Nie rozumieją często potrzeby organizacji rolniczych, są rozrzuceni po wielkim obszarze Polski, niezorganizowani zawodowo — ciemni. Zresztą zawsze jest trudniej zorganizować masę miljonową, niż drobną grupkę kapitalistów. Ciągle więc jeszcze żydki wykupują po wsiach i miasteczkach korczyki od chłopów, a o spółdzielniach zbożowych głucho. Oczywiście, żydki na każdym korczyku zarabiają od 2—4 zł. — co przy dzisiejszych cenach zboża jest sumą olbrzymią.

Tymczasem kartele przemysłowe wciąż rosną. Prawie wszystkie gałęzie wytwórczości przemysłowej są skartelizowane. Nic więc dziwnego, że wyroby fabryczne są dziś 2 i pół razy droższe w stosunku do cen rolnych, niż to było w 1928 roku. Przez sześć lat narzuciły społeczeństwu 2 i pół razy wyższe ceny — a przecież i 1928 roku nożyce cen nie były zamknięte. Skutek jest taki, że chłop nie kupuje najpotrzebniejszych fabrykatów — bo nie ma za co.

M a m y w i ę c w a d l i w y r o z d z i e l n i k d o c h o d u s p o ł e c z n e g o m i ę d z y w i e ś i m i a s t o. Kapitaliści mają tylko na widoku własną kieszeń, wypychaną wyzyskiem i zdzierstwem.

Co na to państwo?

Czy państwo pozwoli bezkarnie — legalnie uprawiać kartelom wyzysk? Przecież przy ograniczeniach w wywozie zagranicę, przemysł musi się dostosować do potrzeb i możliwości wsi — to jest rynku wewnętrznego, gdyż inaczej dłużej nie pociągnie. Tego kapitaliści nie chcą dostrzec. Kosztem całego społeczeństwa i nędzy robotników wywożą zagranicę za pół darmo produkty, które w kraju kosztują kilka razy drożej.

Słusznie więc I. K. C. piętnuje kartele, jako źró-

dla krzywd gospodarczych i społecznych. Krzywd, które oprócz chłopa i robotnika — godzą w państwo.

I. K. C. stwierdza:

1) Kartele są główną przeszkodą uprzemysłowienia kraju. 2) Są główną przeszkodą w rozwoju wewnętrznego rynku spożycia. 3) Zahamowują zdrowy rozwój eksportu (wywozu). 4) Niszczą zdrowy handel przez usunięcie wolnej konkurencji. 5) Powodują wadliwy rozdział dochodu między wieś i miasto z wybitną szkodą dla wsi.

Jan Kultys

Z POLSKI I ZE ŚWIATA

Niemcy obejmują Saarę

1 marca Rzesza objęła w posiadanie Zagłębie Saary. Chwilę tę uczczono wywieszeniem flag państwowych w całych Niemczech i jednominutową ciszą, poczem odezwały się syreny fabryczne i dzwony w kościołach Rzeszy. Przybyły na uroczystość Hitler, po odebraniu defilady, która trwała 2 godziny, wygłosił przemówienie, w którem podkreślił patrjotyzm niemców, którzy w czasie plebiscytu wykazali pełną siłę woli, domagając się powrotu do Rzeszy. Niemcy przejmą francuskie kopalnie za sumę 960 miljonów franków, które wypłacą Francji.

Wojna domowa w Grecji

Jak wiemy z poprzedniego numeru „Siewu Młodej Wsi", w Grecji wybuchło powstanie, na czele którego stanął wybitny mąż stanu Venizelos. Po stronie powstańców opowiedzieli się przedewszystkiem mieszkańcy wyspy Krety. Walka między powstańcami, a wojskami rządowemi nie ustaje, a nawet zaostrza się. Jak donoszą ostatnie komunikaty, wojska rządowe przeszły do natarcia, pragnąc powstańców zniszczyć przedewszystkiem w Tracji i Macedonji, gdzie zgrupowani są oni w większej ilości. Jednocześnie aeroplany wojsk rządowych rozpoczęły bombardowanie wyspy Krety. Po czyjej stronie będzie zwycięstwo dotychczas niewiadomo, widocznie jednak obydwa wojska posiadają mniej więcej jednakowe siły, kiedy walka trwa dalej bez wyraźnego przechylania się na którąkolwiek stronę.

Wizyta angielskiego ministra

W początkach marca miał się udać do Berlina minister spraw zagranicznych Anglji, Simon, aby omówić z Hitlerem sprawę poprawy stosunków pomiędzy państwami oraz zagadnienie pokoju. Wizyta ta była postanowiona, przyczem Simon miał następnie pojechać do Warszawy i Moskwy, aby z Polską i Rosją omówić również tę samą sprawę. Na parę dni jednak przed wyznaczonym dniem ukazała się w Anglji t. zw. „Biała Księga", wydana przez rząd angielski, w której powiedziano, że niemcy spowodowali wyścig zbrojeń w Europie, że oni zagrażają pokojowi i że Anglja musi się mieć na baczności. Ogłoszenie tej księgi wywołało burzę w Niemczech, a Hitler obrażony na rząd angielski, zawiadomił, że przyjąć ich ministra nie może, bo zachorował na „chrypkę". Sprawa ta wywołała dużo hałasu w Europie. Rząd angielski postanowił odłożyć wizytę ministra w Berlinie, natomiast minister Eden ma wyjechać do Warszawy i Moskwy.

Sprawa przedłużenia służby wojskowej we Francji

Obecnie we Francji rozpoczęła się dyskusja nad przedłużeniem służby wojskowej do lat 2. Rząd francuski oraz sfery wojskowe zaniepokojone są zbrojeniami Niemiec. Obecnie pobór rekruta we Francji przynosi tylko połowę tego, co poprzednio, gdyż obecnie służą w wojsku ci, którzy się urodzili w początkach wojny. Pragnąc podnieść stan liczebny wojska, Francuzi zamierzają przedłużyć okres służby wojskowej. Ostatnio za przedłużeniem służby wojskowej wypowiedział się bohater z pod Verdun, marszałek Petę.

Wspólna lista polska w Gdańsku

W Gdańsku czynione są przygotowania do wyborów do sejmu gdańskiego. Jak donosi prasa, pomiędzy różnemi ugrupowaniami polskiemi nastąpiło porozumienie i wobec tego będzie wystawiona jedna polska lista.

Przeciwko terorowi

Jeden z czynniejszych działaczy ukraińskich, dr. Baran, ogłosił artykuł, w którym demaskuje akcję O. U. N. (nacjonalistyczna organizacja ukraińska) i wypowiada się za przeciwstawieniem się sfer ukraińskich metodom teroru, jakie stosuje O. U. N. Organizacja O. U. N. od kilku lat drogą teroru pragnie wystrzelać tych wszystkich, którzy dążą do ustalenia współpracy pomiędzy Polakami a ukraińcami. Dotychczas społeczeństwo ukraińskie nie zabierało głosu w sprawie przeciwstawienia się metodom teroru, stosowanego przez O. U. N., dlatego też głos dr. Barana należy powitać, jako dowód otrzeźwienia z gorączki nacjonalistycznej.

DROBNE NOWINKI

= Obszar całej Polski wynosi 37.897.000 ha. Na ziemię użytkowaną rolniczo wypada 25.589.000 ha, z czego:

na grunty orne	18.557.000 ha
„ łąki	3.804.000 „
„ pastwiska	2.676.000 „
„ sady i ogrody	552.000 „

Lasów w Polsce jest 8.322.000 ha oraz gruntów innych i nieużytków 3.986.000 ha.

= W Niemczech, mimo postanowień Traktatu Wersalskiego, ma być zorganizowany sztab generalny, którego zadaniem będzie przygotowywanie planów operacyjnych na wypadek wojny.

= Uniwersytet Warszawski liczy obecnie 10 tysięcy studentów, w czem jest katolików: 69,5 proc., żydów 23 proc. Kobiety stanowią 39,5 proc.

= Ostatnio obliczono, że na Litwie jest ogółem 2.476.754 mieszkańców.

HUMOR

WYDAŁ SIĘ

Żona: — Mógłbyś sobie tak nie czernić wąsów!
Mąż: — Co ci to przeszkadza?
Żona: — Mnie nic, ale pokojówka stale jest posmolona.

W 1935 R.

— Jakże ci idzie interes?
— Cudownie. 3 sekwestratorów żyje wyłącznie z mojego sklepu.

SPÓŹNIONY.

Pasażer: — Co to? Niema pociągu do Częstochowy?
Kolejarz: — Ależ naturalnie, że jest, tylko już w Pruszkowie.

NA KURSIE.

Prelegent: — Co to jest wypadek?
Słuchacz: — Gdy dwoje młodych spotka się po latach rozstania.
Prelegent: — A co to jest nieszczęście?
Słuchacz: — Gdy ci młodzi się pobiorą.

POROZMAWIAJMY

Kolegom z Tywonji. Za materjał nadesłany — podziękowanie. Wykorzystamy w najbliższych n-rach „Siewu Młodej Wsi". Pozdrowienia.

Kol. Stanisławczyk. Łazduny. „Wiosnę" wydrukujemy. Radzimy pisać. Czołem!

Werbkowice. Hrub. Myśli wzniosłe, znać oczytanie, ale radzimy pisać prozą — piszcie, a zamieścimy. Staremu Związkowcowi ślemy pozdrowienia!

K. M. W. Mieszkowszczyzna. Po poprawkach formalnych zamieścimy według kolejności nadesłanych korespondencyj. Czołem!

Kol. Waszkiewicz. Hołowczyce. Artykuł otrzymaliśmy. Dziękujemy. Zamieścimy. Bywajcie!

Kol. Kaz. Kar. „Znaczenie spółdzielczości na wsi" — jest niewątpliwie artykułem przez Was, kolego, przeżytym, ale nic nowego poza tem, co już poruszaliśmy, nie przynosi, więc nie zamieścimy. Czołem!

P. H. Chrzan. Artykułu nie zamieścimy, nawet gdybyśmy mieli podać go w „Siewie Młodej Wsi", jako dyskusyjny, gdyż niema w naszem pojęciu najmniejszej potrzeby zamieniania nazwy „chłop" na „wieśniak", czy „rolnik". Nazwa ta ani nikogo nie obraża, ani nie hańbi. Ma daleko żywszą treść, niż wyrazy, któremi chce ją Pan zastąpić. Czołem!

Przedpłata roczna wynosi 8 zł. Numer pojedyńczy 25 gr.
Ceny ogłoszeń: 1 str. — 300 zł., 1/2 str. 200 zł., 1/4 str. 80 zł., 1/8 str. 50 zł., 1/16 str. 30 zł.
Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Kopernika 30, tel. 2.36-40. Konto P. K. O. Nr. 29.969.
Redaktor: LUDWIK STAŃCZYKOWSKI. Wydawca: CENTRALNY ZWIĄZEK MŁODEJ WSI
WARSZAWSKIE ZAKŁADY GRAFICZNE, WILCZA 60, TEL. 8.93-47.